We Lwowie Czwartek dnia 7. Lutego 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Redakcja i Administracja „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Kłopoty bułgarskie.

Lwów 6. lutego.

Dziwne jakieś rzeczy dzieją się w Bułgarji — nie można jednak powiedzieć o nich, by były niespodziewane. Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Belgradu, że uwierzytelniony tamże reprezentant jednego z wielkich mocarstw europejskich otrzymał z Sofji relacje, według których książę Ferdynand poddał się z dniem każdym co raz więcej wzrastającemu wpływowi Cankowa. Tenże jest teraz u księcia *per una grata*, a celem jego przeprowadzić zbliżenie do Rosji, o czem książę — tak dosłownie powiada raport — myśli dniem i nocą. Skoro pewne dane będą gwarancją, że Rosja żadnych nie będzie robiła trudności ewentualnemu ponownemu wyborowi księcia Ferdynanda i że dokonany wybór rychło zatwierdzi, wówczas należy być przygotowanym na niespodziankę a mianowicie na dymisję Stambułowa. Raport, który wręczono miał w ręku korespondent *Frankfurter Zeitung*, kończy się uwagą, że wpływ Stambułowa w armji jest coraz większy.

Nie ma naturalnie danych do sprawdzenia autentyczności tych wieści, podanych przez organ niemiecki. Zaznaczyć jednak wypada, że zawierają w sobie dużo prawdopodobieństwa. Przecież nigdy żadnej prawie nie ulegało wątpliwości, że książę głównie, jeżeli nie wyłącznie, dlatego usunął Stambułowa, bo uważał go za główną przeszkodę do przeproszenia się z Rosją. Od chwili upadku Stambułowa książę Ferdynand rozwinął też gorączkową działalność, by znaleźć drogę do Petersburga. Dotychczasowe jednak usiłowania nie doprowadziły go do upragnionego celu. Stoiłow i Naczewicz zawiedli nadzieje księcia, dzisiaj ucieka się do Cankowa, w przekonaniu, że teraz nadeszła pora do uzyskania legitymacji. Cankow stosunkowo dość szybko zastosował się do nowej roli protektora księcia Ferdynanda i jest dzisiaj dlań pełen uległości i przywiązania. Do głębi serca nikomu zaglądać się nie godzi, tajników duszy odsłaniać nie wypada, ale nawet na wypadek, gdyby uczucia starego rewolucyjnego konspiratora i zdrajcy były szczere i prawdziwe, wątpliwą jest jeszcze rzeczą, żali usługi jego dla księcia Ferdynanda pomyślniejszym będą uwieńczone skutkiem, aniżeli usiłowania rusofilów, którzy po upadku Stambułowa dostali się do steru państwa. Jedno natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie to, że książę Ferdynand na pochyłą wstąpił drogę, prowadzącą do zupełnego przewrotu dotychczasowych stosunków politycznych Bułgarji.

Że istotnie tak jest, że nie ma teraz w Bułgarji ładu w stosunkach politycznych, tego dowodem mógłby także być konflikt handlowo-polityczny z Austro-Węgrami. Oto podobno dokumentnie przez pisma wiedeńskie, znajduje się wyraźna aluzja, że zachowanie się Bułgarji wobec Austro-Węgier w sprawie akcyzowej wychodzi jedynie na korzyść Rosji. Owóż reprezentant bułgarski w Wiedniu, p. Minczowicz, pospieszył jeno ze sprostowaniem, że ogłoszone artykuły nie są bynajmniej notami dyplomatycznemi, ale memorjałami do jego osobistej informacji wydanemi, które przez nieostrożność pozostawił korespondentowi pisma wiedeńskiego. Tego *dementi* nikt serjo nie bierze. Pan Minczowicz opuścił już stolicę naddunajską i udał się do Sofji. Został on, jak wiadomo, w zrekonstruowanym gabinecie ministrem sprawiedliwości rzeczą jednak wielce wątpliwą, żali istotnie nową swoją posadę obejmie.

Na tem nie wyczerpują się kłopoty, z któremi ma do walczenia gabinet Stoiłowa. Liczbę ich powiększyła w ostatnich dniach afera wojskowa, wywołana nagłą i niespodziewaną dymisją 25 oficerów i pięciu kapitanów piechoty. Dotyczący oficerowie mieli utrzymywać przyjacielskie stosunki z członkami opozycji. Według organu ministerjalnego *Mir* — dymisja rzeczonych dwudziestu i pięciu oficerów ma swoją przyczynę w podejrzeniu, że pod egidą byłego ministra wojny Nikołajewa mieli utworzyć stronnictwo polityczne. Sprawa wywołała naturalnie wielkie wrażenie i jest przedmiotem żywej dyskusji i krytyki — w armji. Dziwić się temu bynajmniej nie można: raz dlatego, że nagła dymisja dwudziestu i pięciu oficerów jest sama dla siebie faktem i niezwykłym i nadzwyczajnym, a nadto nabiera ona charakterystycznego piętna w związku z podaną wyżej wiadomością o wzrastającym wśród armji wpływie Stambułowa. Organa, nieprzychylne dla byłego rejenta i prezydenta ministrów, widzą naturalnie w tym wzrastającym wpływie jedynie nową tegoż intrygę. Stambułow, nie mając wśród ludności „cywilnej“ żadnego miru, szuka odszkodowania w szeregach armji, liczącej jeszcze dużo jego kreatur i wrogo usposobionej dla księcia Ferdynanda i jego wyperfumowanej kamaryli dworskiej, a przystępnej nadto podszeptom, że z powrotem wpływów rosyjskich wrócą także do Bułgarji oficerowie rosyjscy. Głos to podyktowany niechęcią dla Stambułowa, ale cokolwiek prawdy mieści się w nim; wątpić można, czy księciu Ferdynandowi teraz zbyt wygodnie w Sofji. Za dużo kłopotów.

Budżet krajowy na rok 1895.

Komisja budżetowa wygotowała na podstawie referatu jeneralnego sprawozdawcy p. Stanisława **Badeniego**, sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1895.

Komisja preliminuje dochody własne w sumie 4,505.987 zł. (wyżej od wydziału krajowego o 48.479 zł.), a wydatki w sumie 11,097.407 zł. (niżej od wydz. kr. o 175.328 zł.) Niedobór do pokrycia dodatkami do podatków bezpośrednich wynosi tedy 6,591.420 zł.

Ponieważ w r. 1894 nawidziły kraj dotkliwe klęski elementarne, które nie pozostaną bez ujemnego wpływu w r. 1895, przeto chcąc postępować z możliwie największą ostrożnością, preliminuje komisja budżetowa zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego wydatność centa na r. 1895 na 110 000 zł. t. j. nietylko niżej od przecięcia z ostatnich lat trzech, ale niżej niż w r. 1891, w którym wydatność centa była w ostatnich trzech latach najniższą.

Przyjąwszy wydatność centa na 110 000 zł. zastosować należy dzielnik przyjęty już w roku zeszłym przez komisję budżetową, a mianowicie: że na 100 zł. wydatności jednego centa przypada na w. ks. krakowskie 7·7 %, na Galicję wschodnią i zachodnią 92·3 %, razem 100 %, wypadnie zatem z przyjętej wydatności centa przeciętnej w kwocie *110.000* zł., na w. ks. krakowskie 8.470 zł., na Galicję wschodnią i zachodnią 101 530 zł., razem 110.000 zł.

Przy uchwaleniu nowej ustawy o krajowych opłatach konsumcyjnych postanowił sejm, iż przynajmniej połowa czystego dochodu z tych opłat obróconą być ma na ulgi dla opodatkowanych, a więc na obniżenie stopy dodatku krajowego do podatków bezpośrednich.

Gdy w projekcie budżetu na r. 1895 przyjęty został dochód z opłat komsumcyjnych w kwocie 844.735 zł., przeto w myśl przeszłorocznej uchwały sejmu należy **obniżyć dodatki do podatków o 4 centy**, co przedstawia ulgę dla opodatkowanych w kwocie 440.000 zł., odpowiadającej połowie preliminowanego dochodu z opłat konsumcyjnych.

Na rok 1894 uchwalił sejm dodatki do podatków po 65 ct. od jednego zł.

Na rok 1895 proponuje komisja, zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego, dodatki do podatków po 61 centów od jednego złotego.

Uchwałą z 20. maja 1893 przyznał sejm dla Krakowskiego ulgi w opłacie dodatków przez lat 25, począwszy od r. 1894 do włącznie 1918.

Na rok 1895 wynosić ma ten opust po 14 centów od dodatku, płaconego od jednego złotego podatku.

Przyjmując przeto na r. 1895 dodatki do podatków po *61* centów od jednego złotego, płacić będą opodatkowani w ks. Krakowskiem po *47* centów od jednego złotego.

Przyjmując dzielnik powyżej oznaczony otrzymamy: w Galicji wschodniej i zachodniej 61 centów po 101.530 = 6,193.330 zł., a w w. ks. Krakowskiem 47 centów po 8.470 = 398.090 zł. Ogółem dochód z dodatków do podatków na r. 1895 6,591.420 zł. Dodając przeto do dochodów własnych funduszu krajowego preliminowanych na 4,505.987 zł., dochód z dodatków do podatków 6,591.420 zł., otrzymujemy sumę dochodów funduszu kraj. w r. 1895 11,097.407 zł.

Gdy zaś komisja budżetowa preliminuje wydatki w sumie 8,676.810 zł., przeto pozostaje 2,420.597 zł., którą to kwotę przeznaczyć można w r. 1895 na spłatę dawnych długów.

Tak wydział krajowy jak i komisja budżetowa uważają za swój obowiązek ściśle czuwać nad tem, by program finansowy, za podstawę uchwały o konwersji długu indemnizacyjnego przez sejm przyjęty, ściśle wykonany został, a przedewszystkiem, aby do r. 1897 wszystkie pożyczki krajowe, prócz pożyczki na spłatę długu indemnizacyjnego, spłacone zostały.

Wydział krajowy za zgodą finansowego komitetu doradczego wypowiedział już na maj r. b 1,000.000 zł. z pożyczki z r. 1883, która wynosi 3,266.700 zł., a jest uzasadniona nadzieja, iż w listopadzie r. b. będzie można spłacić znaczną jeszcze część tejże pożyczki, tak że na r. 1896 pozostanie do spłaty reszta pożyczki z r. 1883, o ile w listopadzie nie zostanie spłaconą i 4% pożyczka z roku 1891, która wynosi obecnie 1,428.100 zł.

Przedstawiwszy powyżej dotychczasowe rezultaty finansowe i kasowe konwersji długu indemnizacyjnego, uważa jednak komisja budżetowa za swój obowiązek zwrócić uwagę sejmu, iż dzisiejsza tak pożądana równowaga w budżecie krajowym tylko pod tym warunkiem stale utrzymać się da, jeżeli w pierwszej linji wydział krajowy, a w drugiej linji sejm czuwać będzie nad tem, **by obecny budżet wydatków wcale nie — lub tylko nieznacznie w najbliższych latach wzrastał.**

W r. 1897 kończy się subwencja ze skarbu państwa z tytułu zrealizowania długu indemnizacyjnego, którą obecnie fundusz krajowy w kwocie 1,488.935 zł. rocznie pobiera. A gdy nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że do tego czasu wszystkie pożyczki, prócz pożyczki na spłatę długu indemnizacyjnego zaciągniętej, zostaną spłacone, przeto wszystkie usiłowania skierowane być winny w tym kierunku, by kraj od r. 1898 bez podwyższenia dodatków do podatków na r. b. projektowanych i bez korzystania z kredytu, wydatki swoje mógł pokrywać.

Jest obowiązkiem komisji budżetowej sejmowi **jasno i stanowczo powiedzieć, że przy dzisiejszym stanie wydatków i ich normalnym wzroście, równowaga w budżecie i po roku 1898 utrzymaną być może.** Gdyby jednak sejm w latach następnych wydatki znacznie podwyższył, musi być przygotowanym na to, że ich obecnemi dochodami i w granicach z dodatków na r. b. proponowanych nie pokryje.

Jest tedy rzeczą tak wydziału krajowego jak i komisji budżetowej w pełnej świadomości odpowiedzialności, jaka tak na wydziale krajowym jak i na komisji budżetowej ciąży, mieć na myśli nietylko obecny stan finansów kraju, ale przedewszystkiem stan rzeczy w r. 1898 i w latach następnych.

Gdy w r. b. kończy się sześcioletni okres sejmu, przetą komisja przedstawia sejmowi obraz różnic, jakich budżet krajowy w pojedynczych rubrykach doznał w ciągu ostatniego sześcioletniego okresu, gdyż sądzi, że ten obraz z jednej strony wskazuje, w jakim kierunku sejm w ostatnich 6 latach rozwinął swą akcję, a z drugiej strony daje wskazówki, z jaką ostrożnością postępować należy przy uchwalaniu wydatków w przyszłym okresie.

Pomijając mniejsze różnice w pojedynczych rubrykach, przekonuje zestawienie komisji, że w ostatnich latach 6 wzrosły wydatki w rubrykach: koszta leczenia o 160.000 zł., wydatki na cele wykształcenia i oświaty o 1,076.654 zł., wydatki na komunikacje o 534.813 zł., wydatki na meljoracje o 289.055 zł., wydatki na cele rolnictwa i górnictwa o 272.605 zł., wydatki na cele wykształcenia i oświaty wynosiły w r. 1890 833.943 zł. a w budżecie na rok 1,835 519 zł. Sejm podniósł przeto w ostatniem 6-leciu wydatki na rzecz szkolnictwa ludowego okrągło o 1,000.000 zł.

Wzrost wydatków na komunikacje wskazuje, iż w ostatniem 6-leciu rozpoczął sejm akcję w kierunku popierania kolei lokalnych, stwarzając w wydziale krajowym biuro kolejowe i przeznaczając 300.000 zł. rocznie na rzecz funduszu kolejowego.

Wzrost wydatków „na koszta leczenia“ o 160.000 zł. dowodzi — zdaniem komisji — iż ludność coraz bardziej potrzebuje i szuka pomocy w szpitalach krajowych i że dawna nieufność do tych szpitali ustępuje.

Nakoniec wzrost wydatków w dziale meljoracji i rolnictwa o przeszło ½ miljona wskazuje, iż sejm w ostatniem 6-leciu w tych działach podniósł wydatki tak znacznie, iż dalszy wzrost tych wydatków nie dałby się usprawiedliwić, jeżeli równowaga w budżecie ma być utrzymaną.

Pomimo tak znacznie zwiększonych wydatków w ostatniem 6 leciu, obciążenie opodatkowanych dodatkami do podatków pozostało bez zmiany.

W r. 1890 płacili opodatkowani dodatków do podatków na fundusz krajowy 36 ct. na fundusz indemnizacyjny 26 ct., razem 62 ct. Ogółem preliminowano w r. 1890 tak w funduszu krajowym jak i w funduszu indemnizacyjnym dochód z dodatków do podatków 6,551.480 zł.

Na rok 1895 preliminuje komisja 61 ct. dodatku do podatków i oblicza dochód ogólny z tego tytułu na 6,591.420 zł. Opodatkowani przeto mają w r. 1895 zapłacić taką samą kwotę, jaką płacili w r. 1890 na rzecz funduszu krajowego i indemnizacyjnego.

Stan ten rzeczy dla opodatkowanych pomyślny, umożliwiony został przez wyszukanie nowego źródła dochodu w formie opłat konsumcyjnych i przez rozłożenie długu indemnizacyjnego na dłuższy okres.

Obrona Casimir-Periera.

Prowincjonalny dziennik francuski *Journal de Rouen* — jak to wiemy z depesz — czytany był w tych dniach przez całą Francję, a cytowany będzie zapewne przez wszystkie dzienniki. Oto były prezydent rzeczypospolitej **Casimir-Perier**, wybrał go sobie za organ, w którym **usprawiedliwia** się przed światem z motywów swojego ustąpienia. Artykuł odnośny pochodzi wprawdzie pozornie od redakcji; nie ulega jednak wątpliwości, że treść jego jest bezpośrednio przez Periera inspirowana.

Perier — opowiada tedy *Journal de Rouen* — był niezwykle zdumiony wrażeniem, jakie sprawiła we Francji i w Europie jego dymisja; okoliczność ta dowodzi, jak odosobniony był od świata w elizejskiem więzieniu i jak pozostawiony był własnym tylko wrażeniom. Od początku wiedział Perier, że urząd prezydenta rzeczypospolitej nie odpowiada jego usposobieniu i charakterowi i przyjął go dlatego bardzo niechętnie Gabinet **Dupuy'a** utrudniał mu sytuację na każdym prawie kroku. Każdy z ministrów dbał tylko o własną tekę i o powodzenie osobiste raczej, niż o wspólny interes rządu. Casimir-Perier zawsze był zdania, że konstytucja nie zmusza prezydenta bynajmniej do absolutnej bierności; zastrzega mu inicjatywę prawodawczą, kładzie na niego obowiązek czuwania nad wykonywaniem ustaw, daje mu wyłączne prawo nominacyj cywilnych i wojskowych, przygotowywania i zawierania traktatów. Casimir-Perier był zatem w swojem prawie, kiedy chciał, żeby go informowano o wszystkiem. Tymczasem niektórzy ministrowie i to ci właśnie, którzy Casimir-Perierowi zawdzięczali swoją szybką parlamentarną karjerę, czynili sobie poprostu zabawkę z tego, żeby **odmawiać informacyj** prezydentowi rzeczypospolitej. Być może, że mógłby był Perier na pokojowej drodze skłonić ministrów do wypełniania obowiązków, był jednak za dumny, ażeby na to nalegać. Minister spraw zagranicznych nie pokazywał prezydentowi depesz dyplomatycznych w sprawach, które Casimir-Perier, jako minister, sam zainaugurował. Minister skarbu przedłożył w izbie budżet „w imieniu prezydenta rzeczypospolitej,“ nie uwiadamiając Periera nawet o najważniejszych cyfrach preliminarza. Pewnego dnia ukazały się w **dzienniku** urzędowym odznaczenia, które prezydentowi **nie były** przedłożone do podpisu. Innym razem zamianowano jednego z prefektów zupełnie bez jego wiedzy; ten ostatni fakt dopełnił miary cierpliwości prezydenta i dlatego stanowczo odmówił zatwierdzenia tej nominacji. O dymisji myślał już Perier od początku września. Już w połowie października zredagowane było orędzie, które odczytano w izbie dnia 16. stycznia. Odpowiedzialność za odosobnienie prezydenta spada także w znacznej mierze na byłego sekretarza jeneralnego **Lafargue'a**. Lafargue pewnego dnia nie chciał dopuścić do prezydenta Leona Saya, z którym prezydent chciał się widzieć. Na razie Casimir-Perier nie myśli występować publicznie z rewelacjami; ostatnie przesilenie dostatecznie pognębiło Dupuy'a. Gdyby jednak kiedykolwiek miano Periera zaczepić, odpowie na to otwarcie i ostro. W każdym razie przy najbliższych wyborach będzie Perier kandydował w dawnym swoim okręgu w Pont sur-Seine. Wybór Faure'a poczytuje prezydent za objaw pocieszający i pomyślny.

Tyle *Journ. de R.* w obronie eksprezydenta. Z naszej strony zauważamy, że ta obrona nie jest zbyt szczęśliwą. Wychodzi z niej bowiem na jaw, iż Casimir-Perier jest safandułą, który nie dorastał do swej misji, i że faktycznie najlepiej uczynił, ustępując.

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 1. lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu podtrzymywał w dalszym ciągu akt oskarżenia jeneralny prokurator **Demarteau**, zastanawiając się nad zamachem na dom dra **Rensona**. Jest pewnikiem, że bombę przygotował w tym celu **Jagołkowskij**, a pomagali mu przytem Müller i Westcamp. Zamach ten miał straszliwe skutki, a ofiarę jego mieliśmy przed sobą w sali, a mianowicie dr. Rensona. Uszedł on tylko cudem śmierci, równie jak jego żona i dr. Bodard. Müller twierdzi, że to Jagołkowskij rzucił bombę, tymczasem Vossen zeznał, że głównym sprawcą tego zamachu, jak również zamachu na kościół św. Jakóba, jest właśnie Müller. Nie przeczy on wprawdzie temu, wie doskonale, że musi być

---

28)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Stała nieruchoma, oparta o balustradę czas jakiś, na pozór zajęta śledzeniem ruchów parowego statku, który właśnie zabierał pasażerów, kiedy uczuła, że ktoś dotyka jej ramienia. Odwróciła się szybko i z nieopisaną trwogą ujrzała stojącego obok niej profesora Cendrin, który zapytał ją rozkazującym tonem:

— Kochana pani, co tu robisz sama o tej porze?

Starając się ukryć zmięszanie, odrzekła:

— A to pan, kochany przyjacielu? — Przestraszyłeś mnie pan... Przypatrywałam się...

Nie miała sił dokończyć, Cendrin wpatrzył się w nią wzrokiem badawczym i pełnym niepokoju. Zdawało jej się, że czyta w głębi jej serca i umilkła przestraszona Nie spuszczając z niej wzroku, uczony stanowczym ruchem ujął jej ramię i pociągnął ją w stronę Inwalidów, mówiąc:

— Ponieważ i tak jesteś pani daleko od domu, więc możesz mnie odprowadzić kawałek. Wychodzę właśnie z instytutu i idę do domu... Chodź pani ze mną.

Szła za nim bez oporu, zakłopotana, uległa jak dziecko. Jakiś czas milczeli oboje, nakoniec w miejscu pustem prawie zupełnie Cendrin, utkwiwszy w nią badawcze spojrzenie, zapytał:

— O czem myślałaś pani, gdy cię spotkałem?

Nie odpowiedziała, on zaś pytał dalej łagodnie:

— Myśli, które zajmowały panią wtenczas, nie musiały być dobre, kiedy nie chcesz mi ich powierzyć, a przecież musisz pani wiedzieć, że wiem o wszystkiem. Aby dodać pani zaufania, powiem ci, że to do mnie wczoraj przyszedł mąż pani po rozmowie z panią.

W rozszerzonych źrenicach pani Herbelin ukazały się łzy, pobladła i z trudem tłumiąc łkanie, stanęła i wskazując rzekę, toczącą swe głębokie i mętne fale — rzekła złamanym głosem:

— W chwili, kiedy mnie pan spotkałeś, szukałam spokojnego miejsca, aby umrzeć.

Cendrin nie drgnął nawet. Ujął panią Herbelin za puls i zaczął liczyć jego uderzenia...

— Masz pani gorączkę — musisz odpocząć i uspokoić się. Chodź pani do mnie. Moja teka z papierami zawadza mi, a pani nie możesz wykonać swego zamiaru teraz, w biały dzień. Pogadamy trochę o tem, a jeśli i po naszej rozmowie trwać pani będziesz w swoim zamiarze, to będąc zdania, że nie należy nigdy sprzeciwiać się woli osób dorosłych, postaram się oszczędzić pani trwogi ostatniej godziny i okropności publicznego wzroku i wyszukam pani w mojem laboratorjum znakomitą truciznę, której kilka kropel zgładzi panią z tego świata szybko i bez cierpień.

Uśmiechnęła się prawie radośnie.

— Dziękuję pann. To wszystko, czego w tej chwili pragnę.

Rozmawiając, doszli do alei de la Bourdonnais.

Cendrin otworzył drzwi swego domu i poprowadził panią Herbelin schodami, wiodącemi prosto do jego laboratorjum i wchodząc do gabinetu, w którym tyle lat przeżył sam na sam z nauką, rzekł do niej:

— Wejdź pani, a zostaw na progu wszystkie twoje uprzedzenia i skrupuły. Tutaj wszystkie słabości ludzkie były analizowane i sądzone z wyrozumiałością i przebaczeniem. Nauka wykazuje niestety jasno, jak mało jesteśmy odpowiedzialni za nasze uczynki. Będę się też najpierw starał wyleczyć panią, a jeśli to okaże się niemożliwem, to w każdym razie znajdziesz pani we mnie przyjaciela szczerze ci oddanego i współczującego.

Potrząsnęła przecząco głową, zagłębiwszy się w obszernym fotelu.

— Jeśli pan znasz moje winy, to wiesz, że należą one do rzędu tych, dla których nie ma przebaczenia.

Spojrzał na nią z dobrocią i rzekł:

— To już wiele, że sądzisz się pani tak surowo. Lecz jakież błędy dadzą się odpokutować śmiercią jedynie? Co do mnie, nie znam takich.

Odpowiedziała głosem pełnym boleści:

— Są jednak tak wielkie, których następstwa są tak okropne, że życie po ich spełnieniu staje się nie do zniesienia.

— To dlatego, — odpowiedział poważnie Cendrin — że nie mamy odwagi złego naprawić.

— A jeśli to jest niemożliwem?

— Nie ma na świecie takiego złego, któreby się nie dało naprawić, oprócz śmierci. A trzeba przyznać, że pod względem moralnym większą zasługą jest winę odpokutować, niż nie popełnić jej wcale. Nie chcę obniżać wartości cnoty, ale idzie ona zwykle w parze z pewnego rodzaju niedołęstwem. Toż ci, którzy uniesieni temperamentem, usłuchawszy złych podszeptów i zakosztowawszy zakazanych rozkoszy, mają potem tyle siły, że nie ulegają im więcej, stoją w oczach wielu wyżej od tych, którzy nie mając nigdy pokus, zachowali zimną obojętność niewzruszonej cnoty.

— Starasz się pan pocieszyć mnie, dziękuję ci za dobre chęci. Postępujesz pan, jak prawdziwy przyjaciel i w ostatniej chwili mego życia błogosławić cię będę za twoją dobroć. Ale argumenta pańskie nie zdołają zmienić mego postanowienia i nie pozostaje mi nic innego, jak uwolnić jak najprędzej od mojej osoby tych, którzy i tak już dosyć cierpieli z mojego powodu.

— Czy jesteś pani pewna, że śmierć twoja nie zasmuci ich jeszcze bardziej?

Pani Herbelin zadrżała i lekkie rumieńce pokryły jej oblicza.

— Czy sądzisz pan, że mogłabym im się jeszcze na coś przydać?

— Czyż matka nie jest zawsze potrzebną córce? A w takim razie czyż nie należy się spodziewać przebaczenia i dla żony?

— Dawid nie przebaczy mi nigdy! Nie może tego uczynić! — zawołała rozpaczliwie pani Herbelin, przypominając sobie swoje lekkomyślne postępowanie.

— A jednak uczynił to już tutaj wczorajszej nocy na tem samem miejscu, gdzie pani siedzisz. Wymogłem na nim przebaczenie swojej krzywdy, tak jak teraz chcę panią nakłonić do odstąpienia od swego zamiaru.

— O, byłam wtenczas mniej winną, mimo mego błędu, niż teraz, gdy oparłam się jego prośbom. Mówisz pan, że mi przebaczył. Wiem o tem, bo jeszcze dziś rano błagał mnie na klęczkach prawie, abym nie opuszczała domu swego i dziecka. A ja nie słuchałam jego próśb, nie umiałam ocenić jego szlachetności i zacności i wyszłam z domu, aby więcej nie powrócić...

— Posłuchaj pani, zrzuć ciężar z serca i opowiedz mi, co zaszło dzisiaj.

Wtenczas pani Herbelin z bezwzględną szczerością opowiedziała uczonemu straszny zawód, jaki ją spotkał. Nie opuściła żadnego szczegółu, jakby znajdowała w oskarżaniu się jakąś okrutną przyjemność.

Cendrin z głową, wspartą na dłoni, słuchał w milczeniu, jakby żadne nieszczęście ludzkie nie mogło go już dziwić. Badawczy wzrok utkwił w Ludwikę z wyrazem łagodnego smutku. Zdawał się obejmować tem wejrzeniem, litości pełnem, wszystkie ułomności ludzkie. Cienie wieczorne zalegały powoli tę wielką komnatę, oświetloną już zaledwie promieniami zachodzącego słońca, a wraz z niemi i spokój łagodny ogarnął skołataną duszę winnej, oczekującej wyroku swego sędziego.

Zdawało się pani Herbelin, że zmiana jakaś w niej zaszła, że w tej atmosferze skupienia pracy i nauki nigdyby nie uległa nawet myśli złego. Powoli rozpacz jej łagodniała, postanowienie jej słabło i niespodziewana rezygnacja napełniała jej serce. Przestała mówić, a Cendrin zamyślony milczał, jakby słuchał jeszcze. Spoglądała na niego z trwogą, czekając wyroku gdyż w tej chwili życie jej i przyszłość od niego zawisły.

Nareszcie powstał i stając przed Ludwiką z rękami na piersiach skrzyżowanemi, rzekł:

— Postępowanie pani było występnem w najwyższym stopniu, ale szczęściem dla pani, natrafiłaś na cynika. Gdyby margrabia Condottier był odkrył przed panią prawdziwe swoje zamiary, byłabyś pani poszła drogą, z której nawrócić jest już rzeczą trudną. Dzięki okrutnej szczerości młodego człowieka, zatrzymałaś się pani w stanowczej chwili. Materjalnie więc nic się nie zmieniło i nic pani nie przeszkadza powrócić do domu. Naśladuj pani męża, który wszystko poświęcił dla córki. W małżeńskich katastrofach miłość rodziców dla dzieci może stać się dla nich ostatecznym środkiem ratunku. Kiedy się już nie ma co robić z życiem, można jeszcze żyć dla dzieci. Trzeba myśleć o nich, bo i tak dając im życie, nie wyrządziliśmy im wielkiej łaski. Oni nie pragnęli żyć, dostali się na ten świat niezależnie od ich woli, a to już daje im prawo do jak największych z waszej strony starań dla zapewnienia im szczęścia. Mąż pani zrozumiał to — i oto cały sekret jego wyrozumiałości. Gdyby miał tylko z panią do czynienia, sądzę, że postępowanie jego nie odznaczałoby się tak rozległą filozofją. Ale niezaprzeczone prawa dziecka wskazały mu jego obowiązek i cokolwiek pani o nim sądzić będziesz, spełni go do ostatka! (D. c. n.)

ukaranym, dąży jednak do tego, aby w równym stopniu obciążyć współoskarżonych, aby i oni nie uniknęli zasłużonej kary. Westcamp wiedział o tej zbrodni i pomagał do niej.

Przechodząc do manifestu z pogróżkami, odczytał go prokurator w całości i twierdzi, opierając się na zdaniu ekspertów, że adresy pisał socjalno demokratyczny redaktor Cornelissen, ulegając namowom czy też prośbom Jagołkowskiego. Manifesty te drukowano w Holandji, pośrednikami przy ich rozszerzaniu byli Vliegen i Bach; ten ostatni jak sam zeznał, przywiózł je do Leodjum. Vliegen wypierał się wprawdzie wszystkich stosunków z Jagołkowskim, przy rewizji jednak znaleziono u niego list niemiecki właśnie przez „barona" pisany. Vliegen był nawet na tyle bezczelnym, iż twierdził, że list ten podłożył mu jeden z ajentów policyjnych.

Na tem zakończył prokurator swoją mowę, która na sędziach przysięgłych i na publiczności wielkie wywarła wrażenie.

Na posiedzeniu popołudniowem, zabrał głos jeneralny adwokat Delwaide. W obecnym procesie mamy do czynienia z niebezpiecznym i ukrytym nieprzyjacielem, który dąży do tego, aby obejść prawo. Tym nieprzyjacielem jest anarchja. Prawo zostało obrażone i podeptane nogami. Gdyby narchiści byli szaleńcami, to moglibyśmy się ograniczyć na wyśmianiu ich, ale oni pragną swoje szalone zasady wprowadzać w czyn. Całe społeczeństwo musi się zabrać do roboty, aby zwalczać tego niebezpiecznego nieprzyjaciela. — Przechodząc do aktu oskarżenia, twierdzi Delwaide, że mamy do czynienia z zorganizowaną szajką anarchistów i że pomiędzy zamachami z r. 1892 a obecnemi istnieje związek. Że mamy tu do czynienia tylko z anarchistami czynu, a nie z teoretykami, dowodzą tego pisma anarchistyczne, któremi chcą lud pobudzić do powstania. W tej taktyce zgadzają się oni wszyscy, a celem ich propagandy jest jedynie poprawa stosunków na świecie za pomocą mordu i pożogi. Pomiędzy zwykłym zbrodniarzem a anarchistą zachodzi ta różnica, że pierwszy obraża powagę prawa, drugi zaś chce to prawo zwalić. Znajduje on się w ciągłej walce ze społeczeństwem i gardzi prawem i ustawami. Wszystkie grupy anarchistyczne, czy to teoretycy, czy praktycy stoją ze sobą w Leodjum w ścisłym związku. Międzynarodowe stosunki ułatwiał oskarżony Bach, jeden z najniebezpieczniejszych.

Następne posiedzenie jutro.

Sejm.

(18 posiedzenie 6. sesji VI peryodu)

Lwów 6. lutego.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się po godzinie 10. odczytaniem spisu petycyj, które ciągle napływają. Oto niektóre:

Wydz. pow. Staremiasto przedkłada petycję swych urzędników o zmianę §. 26. ust. o repr. pow.— Gm. Brzegi o zapomogę na zakupno zboża na zasiew. — Gm. Dorożów o ulgę w podatkach z powodu gradobicia.— Gm. Balnica, aby przy budowie kolei Łupków-Cisna, wybudowano dworzec w gm. Balnicy.— Kilku nauczycieli ludowych o zapomogę.

Ogółem wpłynęło dotąd 1063 petycyj, które odesłano do komisyj i wydziału krajowego.

Urlopy otrzymali pp.: książę Sapieha i Fedorowicz do końca sesji.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba dwa sprawozdania wydz. kraj. do odnośnych komisyj; uchwala ustawę dozwalającą gminie Maków na pobór opłat od napojów spirytusowych na lata 1895 — 1899 od hektolitra piwa po 1 zł. 20 ct., od alkoholu 8 zł. i od napojów słodzonych 1 zł. 50 ct., wreszcie od miodu 5 zł. Tak samo uchwalono ustawę, zezwalającą na wyłączenie osady Zielencze z gminy Semenów i przydzielenie do gminy Podgórsany. Gminie miasta Kołomyji przyznano prawo poboru przez lat 10 opłaty od czynszów najmu każdej nieruchomości, a to po 4 ct. od każdego złotego czynszu najmu, z uwolnieniem czynszowników opłacających niżej 40 zł. rocznie.

Nad wnioskiem wydziału kraj., co do wyboru 12 członków i tyluż zastępców do krajew. komisji dla rewizji katastru podatku gruntowego, wywiązała się dłuższa dyskusja.

P. Okuniewski użalał się, że przy propozycji wydz kraj. uwzględnił za mało stan rolniczy, który najwięcej w sprawie rewizji katastru podatku gruntowego jest interesowany.

P. Abrahamowicz w odpowiedzi zaznacza, że nie rozchodzi się o wybór ludzi, którzyby byli obznajomieni ze stosunkami łokalnymi, jak drobni rolnicy, lecz o wybór ludzi znających te stosunki w całym kraju. Dlatego też mowca jest zdania, że osoby przez wydział kraj. proponowane odpowiadają zupełnie potrzebie, a żale wywodzone na ten temat przez p. Okuniewskiego, są zupełnie nieuzasadnione.

P. Krmarczyk wnosił o odroczenie sprawy i dodanie jednego włościanina dla każdego rejonu.

Przemawiali jeszcze pp. Okuniewski, Antoniewicz, Huryk oraz p. Badeni, który popiera wniosek p. Kramarczyka i oświadcza się, że wyrażonemu w nim słusznemu życzeniu włościan należy zadość uczynić.

Sprawozdawca p. Chamiec wyjaśnia, że wydz. kraj przy wyborze proponowanych osób miał na względzie przedewszystkiem interesy całego kraju i szukał osób, ze sprawą podatku gruntowego dokładnie obznajomionych. Jeżeli jednak izba byłaby zdania, aby w każdym rejonie zasiadał i jeden włościanin, wydz. kraj gotów jest do tej woli się zastosować.

P. Abrahamowicz wniósł, aby załatwienie tej sprawy nastąpiło na końcu dzisiejszego posiedzenia, na co gdy marszałek się zgodził, przystąpiła izba do załatwienia dalszego porządku dziennego.

P. Szeptycki odczytuje sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu wydz. kraj. w przedmiocie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności na podstawie nowego wzorowego statutu, wydanego reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z 19 maja 1892 l. 1139.

Komisja wnosi uchwalenie rezolucji wzywającej rząd, aby uchylił dodatkowe postanowienie zamieszczone w drugim ustępie § 2., podług którego kasy oszczędności nie mogą być zakładami gminnymi, względnie powiatowymi, lecz instytucjami samodzielnemi, jedynie tylko pod kontrolą państwową zostającemi—a wstawił napowrót do § 43. postanowienie, że co do ważności i zapadania uchwał wydz. obowiązują odnośne postanowienia ustawy gminnej, względnie ustawy o reprezentacji powiat; dalej uchylił z § 25 dodatkowe postanowienie, iż pożyczki z takich kas udzielane być mogą krajom, powiatom i gminom tylko za uzyskanem poprzednio zezwoleniem władzy politycznej, wreszcie, aby uchylił z § 10. ograniczenie wkładek do 1 zł. zamiast do 25 ct z § 11. zaś postanowienie, że stopa procentowa od wkładek ma być tem niższą, im wyższy kapitał został złożony.

P. Sękowski popierał wnioski komisji wykazując, jak pożądaną rzeczą byłoby, ażeby powiatowe i gminne kasy oszczędności jak najbardziej się rozwijały. Instytucje te, oparte finansowo o bank krajowy, oddałyby olbrzymie usługi krajowi, a zwłaszcza małej własności ziemskiej. Dziś rolnik nie ma właściwie źródła, gdzieby mógł poratować się tanim kredytem. Z konieczności garnie się do kas zaliczkowych, gdzie rolnicy stanowią 53 procent ogółu członków. Ale kredyt w tych kasach jest dość uciążliwy, gdyż kosztuje przeciętnie $7^{1}/_{2}$%. — Po odpowiedzi sprawozdawcy, uchwalono wnioski komisji bez dalszej dyskusji.

Na wniosek komisji prawniczej (spr. p. Weigel) uchwala następnie izba rezolucję do rządu, w której wyraża zdanie, iż należy przenieść siedzibę sądu pow. Ślemieniu do Suchy i utworzyć nowy sąd pow. w Jeleśni.

Z dalszego porządku odczytuje p. Goldman sprawozdanie komisji przemysłowej o przedłożeniu wydz. kraj. obejmującem sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego. (Część I. krajowa komisja dla spraw przemysłowych, zasiłki i stypendja, fundusz przemysłowy i pożyczki z tego funduszu.)

Wyczerpujące sprawozdanie komisji podaliśmy w streszczeniu w naszem piśmie onegdaj. Ograniczamy się więc dzisiaj na przytoczeniu wniosku: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydz. kraj., względnie krajowej komisji dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie przemysłu krajowego odnośnie do stypendjów i zasiłków, jakoteż do pożyczek z funduszu krajowego przemysłowego, i upoważnia wydział kraj., ażeby imieniem krajowego stałego funduszu przemysłowego i z majątku tego funduszu przystąpił do akcyjnego lub udziałowego przedsiębiorstwa przędzalnianego z sumą akcyjną lub udziałową 50.000 na wypadek, jeżeliby przedsiębiorstwo takie zostało w kraju założone na racjonalnych podstawach i z uwzględnieniem potrzeb krajowego przemysłu, tudzież zrzekł się— na przeciąg pierwszych pięciu lat istnienia tego przedsiębiorstwa — prawa pobierania prowizji od powyższego kapitału.

P. Żardecki postawił dodatkową rezolucję, aby rząd polecił władzom, iżby nie opodatkowywano subwencyj, udzielanych przez gminy i korporacje na rzecz szkół zawodowej publicznej użyteczności. Po wyjaśnieniu ze strony sprawozdawcy, że komisja nie ma nic przeciw tej rezolucji, uchwalono wnioski komisji wraz z rezolucją p. Żardeckiego. Uchwala następnie izba na wniosek komisji administracyjnej (spr. p. Torosiewicz) ustawę, dozwalającą radzie pow. w Brodach zaciągnięcia pożyczki w kwocie 19 400 zł., na wniosek zaś komisji budżetowej (spr. p. Stadnicki) upoważnienie dla złożenia imieniem kraju deklaracji, iż realność pod l. 466$^{4}/_{4}$ położoną we Lwowie, stanowiącą własność funduszu krajowego, a oddaną do użytku rządowi na szkołę weterynarji i szkołę kucia koni, oddaje kraj skarbowi państwa na własność, a to w takiej rozciągłości, jaka w obecnej chwili oddana jest do użytku powyżej przytoczonej szkoły, tj. z wyłączeniem tych części gruntu do tej parceli należących, które są obecnie w posiadaniu szkoły gospodarstwa lasowego, a to pod warunkiem, iż rząd ze skarbu państwa wykona przebudowanie i rozszerzenie budynków szkoły weterynarji kosztem około 150 000 zł. Uchwalono bez dyskusji.

W dalszym ciągu odczytuje p. Skałkowski sprawozdanie komisji budżetowej, w sprawie użycia reszty pożyczki, zaciągniętej przez miasto Kraków. Komisja wnosi:

1. Sejm zezwala na użycie kwoty 300.000 zł. z reszty półtora miljonowej pożyczki na cele asanacji miasta, t. j. na budowę kanałów.

Pozostała jeszcze po wydaniu kwoty 300.000 zł. na wymienione cele — reszta 100.000 zł. ma być zachowaną i nadal z utrzymaniem w mocy istniejących zastrzeżeń, według których rozporządzenie tą kwotą zależy od zezwolenia wydz. kraj. Sejm poleca wydz. kraj., aby czuwał nad tem, by wymieniona suma 300.000 zł. tylko na cele w poprzedniej rezolucji wymienione użytą została. Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

Odstępuje następnie izba, petycję miasta Czortkowa o zaliczenie tegoż w poczet miast, którym bank krajowy udzielać może pożyczek na domy (spr. komisji gminnej p. Olpiński) wydz. kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia, poczem p. Szczepanowski odczytuje sprawozdanie komisji górniczej o sprawach górniczych. Komisja wnosi:

Sprawozdanie wydz. kraj. z czynności w sprawach górniczych w ciągu r. 1894 przyjmuje sejm do wiadomości, i poleca, ażeby przeprowadził rokowania z rządem w celu uzyskania kwoty 7500 zł. na koszta dalszego pogłębienia świdrowego otworu, wywierconego na wystawie lwowskiej. Sejm wzywa rząd do systemizowania katedry górnictwa, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego, w szkole politechnicznej we Lwowie i udzielenia subwencji obu krajowym niższym szkołom górniczym we Wietrznie i Borysławiu.

Uchwalono bez dyskusji.

Z kolei odczytuje p. Gnoiński sprawozdanie komisji gosp. kraj. o czynności dep. II. wydz. kraj. za rok 1894. Komisja wnosi:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie II. departamentu wydziału krajowego w zakresie spraw dotyczących rolnictwa i leśnictwa, i poleca: *a)* ażeby przyspieszył zarządzenia co do utworzenia niższych szkół rolniczych w Bereźnicy i w Krośnie i szkoły rolniczej w Wojsławiu; *b)* ażeby przedłożył wnioski w sprawie pomnożenia ilości stypendjów dla kształcących się na nauczycieli do szkół rolniczych i wstawił do preliminarza na rok 1895 odpowiednią kwotę; *c)* ażeby przedłożył na najbliższej sesji sejmowej sprawozdanie z czynności krajowej komisji rolniczej; *d)* ażeby przedłożył ankiecie obradującej w sprawie lnu także i sprawę ulepszenia i rozszerzenia uprawy konopi i przedłożył na najbliższej sesji wyczerpujące sprawozdanie – i wreszcie *c)* ażeby wszedł w rokowanie z rządem celem zwołania ankiety dla zbadania przepisów, tyczących się uprawy tytoniu, jak również środków do podniesienia tej uprawy.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

W dalszym ciągu odczytuje p. Piniński sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Rutowskiego co do zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej: „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego", oraz o petycjach w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Sprawozdawcą mniejszości komisji jest p. Rutowski. Treść sprawozdań mniejszości i większości komisji szkolnej podaliśmy wczoraj w naszem piśmie.

Przy dyskusji, jaka się w tej sprawie wywiązała, pierwszy głos zabrał p. Rutowski. Mowca podnosi na wstępie, że z powodu braku nauczycieli wiele szkół jest nieczynnych i wiele dzieci nie może korzystać z dobrodziejstw nauki. Nie można się jednak temu dziwić wobec faktu, że wynagrodzenie nauczycieli jest małe i nie odpowiada tej pracy, jakiej się od nich słusznie domagamy. Dalszym powodem usuwania się ludzi kompetentnych od stanu nauczycielstwa ludowego jest zbyt wielka liczba lat służby, od nich wymagana, i niski wymiar emerytury tak dla nauczycieli, jak i wdów i sierót po nich. Mowca podnosi następnie, że lepiej jest mniej, ale coś stanowczego w tej sprawie uczynić, aniżeli łudzić nadziejami, jak tego pragnie większość komisji.

Dziś, przy zamknięciu bieżącej kadencji sejmowej — kończy mowca – nadarza się najlepsza sposobność, ażeby stanowi nauczycielskiemu, w którego rękach spoczywa przyszłość nasza, pozostawić jako pamiątkę załatwienie pomyślne tak ważnej dla nich sprawy.

Ponieważ głosu więcej nikt nie zabierał, rozpoczął swe wywody p. Piniński jako sprawozdawca większości.

Mowca jest zdania, że większość komisji stoi na tym samym gruncie, jak i mniejszość, ale kwestja ta wymaga koniecznie jeszcze bliższego zbadania. Dla tego też komisja poleca wydziałowi kraj. dokładne zbadanie sprawy i przedłożenie wniosków sejmowi.

Na apel p. Rutowskiego wystosowany do izby odpowiada mowca, że sejm obecny pozostawia nauczycielstwu dostateczną pamiątkę przez uchwalenie szeregu ustaw szkolnych, które miały także na celu polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

Względy na znaczne podwyższenie budżetu nie dozwalają nadto na razie załatwić sprawy tak, jakbyśmy wszyscy tego pragnęli i jak sejm dał już niejednokrotnie dowody, że sprawy szkolnictwa ludowego załatwiać pragnie.

Przy imiennem głosowaniu, które zarządził marszałek na żądanie p. Rayskigo, uchwaliła izba 68 głosami przeciw 33, przystąpić do rozprawy szczegółowej nad wnioskami większości komisji, które brzmią:

Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z krajową radą szkolną, licząc się z obecnemi ekonomicznemi stosunkami kraju i ograniczając się do uwzględnienia potrzeb najbardziej naglących, zastanowił się nad kwestjami: 1. zaprowadzenia ulg w opłacie 10%, którą nauczyciele przy zamianowaniu uiszczają na rzecz funduszu emerytalnego; 2. polepszenia bytu nauczycielom młodszym IV. klasy, a w pewnej mierze także nauczycielom starszym tejże klasy 3. przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielom młodszym na wsi, po bliższem zaś zbadaniu tych kwestyj zdał sprawę sejmowi na najbliższej sesji, ewentualnie postawił odpowiednie wnioski. Przez przyjęcie uchwały pod 1. 2 załatwiony jest wniosek p. Rutowskiego, oraz wszystkie petycje w tej sprawie do sejmu wniesione.

P. Kramarczyk jest zdania, że 1 cent dodatku do podatków, któryby był użyty na polepszenie bytu nauczycieli, nie byłby zbyt wielkim ciężarem dla stanu włościańskiego, który więcej daleko traci przez brak oświaty, a tę może mu dać tylko dobra szkoła.

P. Wojciech Dzieduszycki wyraża uznanie swe dla p. Kramarczyka za jego zapatrywanie w tej kwestji, podnosi jednak, że sam nauczyciel nie jest i nie może być wszystkiem tem, co dla podniesienia oświaty jest niezbędnem. Nie można też zapominać o dobrobycie ludu, który jest równorzędny z oświatą — i dlatego sejm nie może w jednym tylko kierunku działać. Musimy dbać zarówno o przemysł, podniesienie rolnictwa i inne kwestje, zapewniające dobrobyt ludu, i nie szczędzić w tym kierunku również wydatków. Równomierna akcja w obu kierunkach jest jedynie wskazana i tej się sejm wiernie trzyma. Nie staje tu większość sejmu w opozycji co do wniosku p. Rutowskiego, ale wiedząc, że przechodzi to miarę, jakiejby się sejm mógł trzymać, chwyta się drogi pośredniej, jedynie dziś mu dostępnej i zgodnej ze środkami, jakiemi rozporządza.

Sprawozdawca p. Piniński w kilku tylko słowach odpowiedział p. Kramarczykowi, że nie zawsze może podwyższenie dodatków do podatków będzie przyjętem tak chętnie, jak to sobie on wyobraża. Dziękuję mu jednak również za okazane dobre chęci.

Przy punkcie drugim zabrał głos p. Czartoryski. Mowca podnosi, że skoro tak wielka większość oświadczyła się w sejmie za wnioskami większości i on za niemi obecnie głosować musi. Poszedł wpierw za wnioskiem mniejszości z powodu, że większość zajęła negatywne stanowisko wobec petycyj nauczycieli, traktując je prawie jako natrętną prośbę. Stanowisko to chciano usprawiedliwić teoretycznie zdaniem, że nie należy zmieniać ustaw dopiero co uchwalonych. To jednak, co proponuje, p. Rutowski nie było zmianą fundamentalną — a jednak dawało wyraz słusznemu zapatrywaniu na los nauczycieli. Dla tego w komisji stanął mowca na stanowisku wniosku mniejszości. Przyznaje jednak, że wniosek większości nie usprawiedliwił obaw jego w zupełności. Owszem wniosek większości wskazuje na pewien postęp w jej stanowisku i przynosi w każdym razie ulgę i korzyść nauczycielstwu.

Mowca zbija zarzut, jakoby finanse kraju nie pozwalały na wprowadzenie w życie wniosku Rutowskiego. Inna jest rzecz szukać nowego źródła w nakładaniu nowych ciężarów — inna w zmniejszeniu ulg o 1 ct. w dodatku krajowym, jak chce tego poseł Rutowski. Jakkolwiek zaś patrzyć będziemy, musimy przyjść do przekonania, że nauczyciele są bardzo biedni i poprostu nie mogą wyżyć z swej dotychczasowej płacy. Czyż, gdy wszyscy są tego przekonania, godziwą jest rzeczą zniżać o 4 ct. dodatek, zamiast, jak chce p. Rutowski tylko o 3, a przyjść z pomocą nauczycielstwu? (Brawo). W tem samem leży pewna nielogiczność. W każdym razie wniosek mniejszości uczynił to, iż większość zeszła ze zasadniczego negatywnego stanowiska, a wdała się w kwestję merytorycznego załatwienia — i dzięki temu powstał jej wniosek. W danej sprawie powinna decydować kwestja potrzeby polepszenia bytu nauczycielom, a na kwestję tę odpowiada twierdząco nietylko wniosek mniejszości, ale i wniosek większości i sprawozdanie rady szkolnej krajowej.

Mowca zwraca uwagę na potrzebę zmniejszenia lat służby, bo chociaż nauczyciele wcześnie zaczynają swą służbę, to właśnie w tem leży błąd, bo to działa na fizyczny i moralny ich rozwój szkodliwie.

Mowca będzie jednak głosował za wnioskiem większości, gdyż wie, że wniosek mniejszości nie przejdzie, a woli utrzymać to przynajmniej, co daje na razie większość. Będzie zaś głosować za wnioskiem większości w nadziei, że wydział krajowy wspólnie z rządem wykaże konieczność reformy w duchu wniosku mniejszości — i przekona izbę o konieczności szerszej reformy.

P. Merunowicz zaznacza, że ci wszyscy, którzy głosowali za wnioskiem mniejszości, nie czynili tego w celach uzyskania popularności, gdyż wniosek p. Rutowskiego może być właśnie niepopularny u masy wyborców, płacących podatki. Lecz, gdy szkoły kosztują rocznie dwa miljony, sądziła mniejszość, że nie byłoby rozrzutnością dodać jeszcze 100.000 zł., ażeby powstrzymać dezercję często cennych sił nauczycielskich.

Co do szczegółów, podnosi mowca, że we wnioskach komisji nie ma mowy o nauczycielach tymczasowych i pominięto milczeniem zniżenie lat służby.

Sprawozdawca wyjaśnia, że kwestyj tych dla tego nie wciągnięto do wniosków komisji, ponieważ co do poborów nauczycieli tymczasowych tego nie potrzeba, gdyż rada szkolna z mocy ustawy obowiązującej może zarządzić, co potrzeba.

Co do zmniejszenia lat służby podnosi mowca, że nie jest ta kwestja najważniejszym postulatem nauczycieli.

Odpowiadając na słowa p. Czartoryskiego, zaznacza sprawozdawca, iż sądzićby można z jego przemówienia, że w komisji szkolnej postawioną została kwestja w ten sposób, żeby nic nie zrobić. Mowca stanowczo przeczy temu, ażeby tam ktokolwiek stawał na tem stanowisku. Wszyscy zgodzili się na potrzebę poprawy doli nauczycieli, tylko była różnica zdań co do zasad, na których to polepszenie miano oprzeć. Sprawa ta musi przyjść na porządek dzienny w sejmie, ale wpierw musi być dokładnie zbadaną i rozpatrzoną przez wydział kraj.

Po uchwaleniu wniosków komisji bez zmiany, odroczył marszałek posiedzenie o godzinie 2, do godziny pół do 4 popołudniu.

Po przerwie dwugodzinnej przystępuje izba o godzinie 4. min. 7 do dalszych rozpraw. P. St. Badeni odczytuje sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1895. Sprawozdawcy specjalnych działów budżetu, posłowie: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Barwiński, Chrzanowski, Czyżewicz, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Marchwicki, Paszkowski, Piniński, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Ogólny zarys budżetu kraj. na rok 1895 podajemy na innem miejscu. Tu notujemy tylko przebieg rozpraw, jakie się w sprawie budżetu i poszczególnych jego działów w izbie toczyły.

Przeciw zapisał się do głosu jedynie p. Antoniewicz, za budżetem pp.: W. Dzieduszycki, Barwiński i Szczepanowski.

P. Antoniewicz zapowiedział nawstępie, że krótko tylko będzie mówił — nie dotrzymał jednak słowa, gdyż mowa jego trwała blisko godzinę. Na wstępie zaznaczył szan. profesor, że Rusini pragnęli zgody z Polakami, ale na tej drodze, jaką zainaugurowano, trudno, aby porozumienie doszło do skutku. Poddaje mowca następnie krytyce wszystkie gałęzie nowego ustroju, a więc rząd krajowy, autonomię, szkoły, przemysł i t. d. Główny nacisk kładzie p. Antoniewicz na zły stan szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie z powodu iż nie wykształcają tam praktycznie. Dostało się z kolei p. Romanowiczowi za odpowiedź polską na interpelację ruską i to pobieżnie, bez głębszego zbadania sprawy, która jest dla włościan bardzo ważną.

Dotykając przemysłu, podnosi mowca, że jedynie tkactwo należycie się rozwinęło. Choć i tu zachodzi smutny fakt, że ze względu na brak przędzalni w kraju nie mogą tkacze wytrzymać konkurencji z zagranicą. Inne gałęzie przemysłu są jak w najgorszym stadjum i raczej szkodę, jak pożytek przynoszą. Ucisk podatkowy odgrywa jednak wielką rolę w tem, że przeważnie przemysł u nas nie może się należycie rozwinąć.

Tę sprawę podnoszenia, wspierania i ochraniania przemysłu polecał mowca głównie opiece wydziału krajowego.

P. Barwiński zwraca swe przemówienie głównie do tych ustępów mowy p. Antoniewicza, w której poruszył on sprawę stosunków polsko-ruskich. Większa i wielka część narodu ruskiego stoi na stanowisku wręcz odmiennem, jakie zajmuje p. Antoniewicz. Od nastania u nas ery autonomicznej, okrzyk, dawniej często słyszany, „nie ma Rusinów", coraz rzadziej daje się słyszeć, a słuszne Rusinów życzenia z ochotą są spełniane. Mowa ich, ten najważniejszy czynnik i podwalina bytu i rozwoju narodowego, jest równouprawnioną, mogą się kształcić w swym języku rodzinnym.

Mowca wierzy też w przyszłość swego narodu i o wzrost jego i rozwój normalny zupełnie jest spokojny. Nauka i sztuka zakwitną.

Nie da się zap... kuje, aby ten stan k... śniał. Niejedna jeszcze ... łatwienia — głównie pod... brobytu ludu. I w tym kierun... do braci Polaków, z ich pomocą być snadno wykonana — a winna aby wypadki jakie nieprzewidziane coyły nieprzygotowanych. Na tej współ... widzi mowca jedyny punkt styczny, na ... najłatwiej zejdą się oba narody w zgodzie i ... łości. Mowę p. Barwińskiego przyjęto gorącymi oklaskami.

P. W. Dzieduszycki zaznacza na wstępie, że posłom nie wolno stawać na stanowisku jednej kasty lub klasy. Sejm winien się opiekować całym krajem bez względu, na cząstki, z jakich on się składa. Kraj jest rolniczy, więc rolnictwo powinno stać na pierwszem miejscu nawet u tych, którzy sami nie są rolnikami. Porusza następnie mowca kwestję socjalną, dowodzi, że jej u nas nie ma, bo choć są biedacy, lecz tak zwanego proletarjatu pracy u nas nie ma. Nie jesteśmy bardzo biedni, nie jesteśmy jednak i bogaci, a łudziłby się ten ktoby sądził, że np. ostatnia wystawa krajowa była obrazem naszego bogactwa. Był to tylko dowód, że przy pracy kiedyś do tego dojść będziemy mogli, bo na środkach i sile, jak to wystawa wykazała, nam nie zbywa. W sprawie przemysłu, zauważa p. Dzieduszycki, że główną przyczyną nienależytego rozwoju w tym kierunku, jest utrudniony zbyt. Zaradzi temu jedynie rozumna i właściwa pomoc kraju. Handel uregulowany — ułatwiający zbyt produktów naszego przemysłu, wpłynąłby również ożywczo na zbyt produktów rolniczych.

Uorganizowanie takiego handlu na wewnątrz i na zewnątrz byłoby więc najpierwszem naszem zadaniem i wydział kraj. winien wystąpić z inicjatywą w tym kierunku.

(Godzina $5^{1}/_{2}$ posiedzenie trwa dalej).

Z prowincji.

Pruchnik 31. stycznia. *(Sprawozdanie poselskie ks. Leona Pastora).* W dniu 31. stycznia rb. odbyło się w miasteczku naszem w budynku szkolnym zebranie celem wysłuchania sprawozdania ks. Leona Pastora, posła do rady państwa z jego czynności poselskiej, na które prócz znacznej liczby wyborców z gmin okolicznych (było ich przeszło 300) przybyli także okoliczni obywatele, oraz księża obrz. łac., miejscowe duchowieństwo, urzędnicy sądowi i urzędu podatkowego, tudzież inteligencja miasta. O godz. $11^{1}/_{2}$ przedpołudniem zagaił posiedzenie miejscowy proboszcz obrz. łac. ks. kanonik Wincenty Grzegorczyk, stosowną przemową, w której wskazał cel zebrania, a następnie zarządził wybór przewodniczącego i sekretarza. Przez aklamację powołano na przewodniczącego ks. kanonika Wincentego Grzegorczyka, zaś na sekretarza p. Władysława Szydłowskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydjum zabrał głos ks. sprawozdawca i w stosownej przemowie podziękował wszystkim wyborcom za zaufanie, okazane mu nieprzymuszonym wyborem jego na posła do rady państwa, zapewnił, że dobro całego kraju, a w szczególności swego okręgu, który w izbie reprezentuje, leży mu szczerze na sercu, że sprawami jego mocno się interesuje i że ze swej strony dokłada wszelkich starań, by odpowiedział zaufaniu, jakie wyborcy w nim położyli. Dalej omawiał solidarność koła i wykazywał, że jeżeli koło przyszło do tego znaczenia, jakiem się obecnie cieszy, zawdzięcza to jedynie solidarności, z którą i rząd i inne partje parlamentarne liczyć się muszą. Następnie przedstawił ks sprawozdawca obraz czynności rady państwa od czasu sprawowania poruczonego mu mandatu, tj. od 10. października 1893. Pierwszą sprawą, która z chwilą otwarcia parlamentu w dniu wyżej wspomnianym przyszła na porządek dzienny, był projekt reformy wyborczej, wniesiony ze strony rządu przez byłego prezydenta ministrów hr. Taaffego, który jednakże upadł i spowodował za sobą upadek ówczesnego ministerstwa, a następnie koalicję. — Mowca przedstawił w ogólnych zarysach zasady wspomnianego projektu i dowiódł, że projekt ten, tchnący militaryzmem i zaprowadzający niemal powszechne głosowanie ze stanowiska ogólno-państwowego, ze stanowiska autonomicznego i narodowego nie był do przyjęcia. Był więc poseł przeciwny jego przyjęciu — jak w ogóle jest przeciwny i dziś powszechnemu głosowaniu, które miljony ludzi niedojrzałych politycznie powołałoby do urny. Dalej przedstawił ogólne zarysy projektu hr. Hohenwarta i posła Rutowskiego i oświadczył się za tym ostatnim. Następnie omawiał ks. poseł zmianę ustawy konkurencyjnej, — projekt reformy podatkowej, reformę procedury cywilnej, sprawę regulacji rzek, projekt ustawy melioracyjnej, tudzież ustawy o należytościach od spadków, projekt ustawy o swojszczyźnie, ustawę o spoczynku niedzielnym, o uregulowaniu płac urzędników i mówił o trudnych stosunkach, jakie zapanowały obecnie w handlu trzodą chlewną.

Kończąc swe wywody podziękował ks. sprawozdawca wszystkim obecnym za liczne zebranie się, prosząc wyborców, by i nadal obdarzali go zaufaniem.

Następnie, na zapytanie ks. przewodniczącego, czy żąda kto głosu do postawienia jakich wniosków, zgłosił się pierwszy p. Marcin Brzuchacz, rolnik z Jodłówki i interpelował ks. sprawozdawcę o poczynienie kroków w sprawie zmiany dotychczasowej ustawy łowieckiej. Ks. Pastor w odpowiedzi oświadczył, że jest to ustawa krajowa i że on, jako poseł do rady państwa zaradzić temu nie może. Następnie zabrał głos p. Józef Mazur z Bystrowic w sprawie ulg w sporządzaniach aktów spadkowych po zmarłych włościanach, do którego to wniosku przyłączył się także p. Teofil Żurowski, właściciel dóbr Hawłowic dolnych. W sprawie tej zapadła większością głosów uchwała: „Wzywa się szanownego posła, by się postarał, aby akty zejścia w spadkach, nie przenoszących 500 zł., były sporządzane nie przez notarjusza, ale przez miejscowy urząd gminny."

Dalej na interpelację p. Marcina Niemczyckiego, rolnika z Rokietnicy i tow., wystosowaną do ks. sprawozdawcy, dlaczego tenże za ks. Stojałowskim, odbywającym obecnie karę aresztu, nie wstawił się do p. ministra sprawiedliwości i nie poczynił odpowiednich kroków w radzie państwa, celem ewentualnego darowania mu dalszej kary, odpowiedział ks. sprawozdawca, że sprawa ta przechodzi zakres jego działania, że takową nietylko jako poseł do rady państwa, ale nawet jako kapłan wcale zająć się nie może, gdyż tendencje, głoszone przez ks. Stojałowskiego, potępiła stolica apostolska i władze diecezjalne, tudzież opinja przeważnej większości ludu

...wysokie taksy no- ...iedział, że taksy same ...uzo wysokie, gdyby zaś wolno jest użalić się przed

...niosek burmistrza miasteczka p. ...łożono ks. sprawozdawcy ogólne ...a jego czynności w radzie państwa ...atu i uznano jego dotychczasową skuteczność w tej mierze.

...knięciu oficjalnego posiedzenia, zgłaszało ...o włościan po radę i pomoc do ks. posła ...ch prywatnych i publicznych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7. lutego.

O godzinie 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego dalszy ciąg wykładu p. prof. dr. A. Balasitsa: „O procesie trybunalskim."

Teatr hr. Skarbka: „Mignon", opera w 4 aktach A. Thomasa. Występ panien Julji Biondelli, Józefiny Carnioli, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina. Pierwszy występ p. Ottona Mosshammera, artysty z Wiednia. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (7.): Romualda op. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 28, zachód o godzinie 5. minut 3.

Zima sroży się na dobre. Wczoraj rano wskazywał termometr — 14°R. Silny wicher uniemożliwiał prawie chodzenie po ulicach. Pomimo śnieżycy kolej elektryczna kursuje doskonale, natomiast szwankuje nieco tramwaj konny, który obecnie jeździ czwórką.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch pociągów wszystkich na kołomyjskich linjach kolei lokalnych na dwa dni, na linji Hadikfalva-Radowce i na linji Złoczów-Podwołoczyska na dni cztery. Ruch pociągów towarowych tylko wstrzymano na linji Krasne-Radziwiłłów.

Ruch tramwaju elektrycznego dotychczas jeszcze nie jest uregulowany, a to zdaje się z tego powodu, że dyrekcja nie ułożyła dokładnego planu jazdy dla każdego wagonu. To też często się zdarza, że w kierunku rogatki Łyczakowskiej dąży jeden za drugim kilka wozów, gdy natomiast publiczność chcąca się dostać do miasta, musi wyczekiwać na wóz 20 minut, a czasem i pół godziny. Onegdaj widzieliśmy, jak koło kościoła św. Piotra i Pawła stało 4 wozy, a konduktorowie ogrzewali się w pobliskiej restauracji!... Otóż należałoby, ażeby dyrekcja ułożyła dokładny plan jazdy dla wszystkich wozów, a następnie ustanowiła jednego starszego kontrolera, któryby pilnował, ażeby wozy wyjeżdżały z końcowych stacyj o ściśle oznaczonym czasie. Inaczej bowiem nigdy porządku nie będzie!!

Obchody narodowe. Żałobne nabożeństwo za poległych braci w r. 1863, odbyło się d. 31. zm. przed południem w kościele OO. Franciszkanów w Sanoku.

Nabożeństwo żałobne. W piątek dnia 8. b. m. o godzinie 10. rano urządzone będzie staraniem galicyjskiego towarzystwa muzycznego w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Matyldy Żłobickiej. Galicyjskie towarzystwo muzyczne odśpiewa Requiem Cherubiniego.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach w powiecie czortkowskim: 1. w Dżurynie pod zarządem p. Nicefora Babiaka, nauczyciela, dziełek 70; w Kalinowszczyźnie p. Henryka Moszyńskiego, nauczyciela, dziełek 64; 3. w Nagórzance p. Antoniego Świeżawskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Jagielnicy, dziełek 64; 4. w Połowcach p. Grzegorza Paulaka, nauczyciela, dziełek 73; 5. w Remanówce p. Michała Wiśniewskiego, nauczyciela, dziełek 76; 6. w Rosochaczu p. Jana Bilińskiego, nauczyciela, dziełek 76; 7. w p. stryjskim w miasteczku Skole, p. Jana Lisowskiego, drogomistrza, dziełek 86.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była — 12·2°C., najwyższa — 7·0°C., najniższa — 14·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 10°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 prec.; opad, śnieg.

Zamek królewski w Warszawie. *Gazeta Warszawska* podaje taką wiązankę zajmujących szczegółów o tej siedzibie królów polskich: Przedsięwzięta restauracja apartamentów w Zamku Królewskim, zajmowanych dawniej przez namiestników, a obecnie jenerał-gubernatorów warszawskich, przeciągnie się prawdopodobnie do dwóch miesięcy. W tej chwili odbywa się odnawianie pokojów na drugiem piętrze, które mają zajmować córki jenerał-gubernatora warszawskiego, hrabianki Szuwałowówny. Za to w apartamentach I. piętra, ciągnących się od wieży aż do bramy t. zw. „Zygmuntowskiej", leży pustka. Nad drzwiami maleńkie plafoniki, w guście XVIII. wieku malowane, a między niemi widok ruin Zamku Bobolickiego, pendzla Fr. Kostrzewskiego, odbija świeżością barw i zwykłem temu artyście niedbalstwem roboty. Dalsze pokoje od rogu aż do wieży są zamknięte, bo w nich leżą jeszcze rzeczy, należące do feldmarszałka Hurki. Z okien widać tylko plac Zamkowy z kolumną Zygmuntowską, z ruchem ludzi i koni. Przez korytarz, zawalony od posadzki aż do sufitu pakami, w których spoczywają rzeczy, należące do hr. Szuwałowa (większość tych pak kryje podobno przepyszny serwis), dostaje się do apartamentów od tyłu Zamku, wychodzących na taras i na Wisłę. Okna przysłonięte roletami, niebo wpuszcza niewiele światła i wszystkie przedmioty, posągi, rzeźby, meble, portrety, złociste boazerje, wszystko to kąpie się w półcieniu. Sala malinowa najweselsza ze wszystkich. Przepyszne meble, ustawione dokoła marmurowego kominka, tak, jakby ktoś jeszcze wczoraj na nich siedział i wesołą, światową rozmowę prowadził. To samo można powiedzieć o sali cisowej, stąd tak nazwanej, że ma ściany i meble z cisowego drzewa, i o wielkiej, prześlicznej sali kolumnowej, tronowej, rycerskiej i innych. Wszystko zda się śmiać do ciebie, i te złocenia, i te meble miękkie, i te plafony Bacciarelowskie, pełne nagich bogów i bożków. Pokazują ci maleńki pokoik z oknem na Wisłę, jak zawsze szarą i mętną, pokoik z niszą lustrzaną i kanapką, o którym tradycja zachowała do dziś dnia wspomnienia romantyczne króla-Lowelasa. W tym to pokoiku, na tej samej może kanapce drzemał Stanisław August. Tutaj to, w tem oknie miał ujrzeć widmo białej damy...

O! wspomnieniami możnaby każdy krok napełnić. W rycerskiej sali widać portret cara Aleksandra I. w mundurze pułkownika polskiego: fraku granatowym, żółtym kołnierzu i srebrnych szlifach. Wielki zegar bronzowy z herbami Stanisława Augusta, przepyszny sprzęt, bajecznie cenny, zwraca na siebie uwagę i tak samo czas mierzy, jak go dawniej mierzył. W pokoju cisowym jeszcze jedno wspomnienie. Tu, przy ścianie, wprost okien, wychodzących na teras i Wisłę, w niszy, jaką tworzy wgłębienie ściany, sypiał w. książę Konstanty Mikołajewicz, gdy był namiestnikiem w Warszawie. Z okien roztacza się widok daleki na Wisłę, Pragę, Grochów i czarne lasy Wawru.. Mijamy wspaniałą salę kolumnową, dobrze zachowaną, z prześlicznemi, na żółto marmoryzowanemi kolumnami, bardzo gustowną i bardzo bogato przystrojoną. Posadzka uderza wytwornym rysunkiem. Meble w niej są przeważnie w stylu poważnym *empire*, który tu wszechwładnie panuje w umeblowaniu, choć sama sala zachowała mnóstwo barokowych, rzadko wykwintnych ozdób.

Wreszcie znaleźliśmy się w podłużnej, nieco ciemnej sali, w której na ścianach wiszą portrety wszystkich namiestników i wszystkich jenerał-gubernatorów. Więc po lewej stronie od naszego wejścia wisi naprzód portret wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, w mundurze granatowym jenerała polskiego, w srebrnych szlifach; dalej patrzy na nas szaremi oczami, ukrytemi pod wysokiem czołem, pokrytem kędzierzawym włosem, głowa księcia warszawskiego, Paszkiewicza. Z drugiej strony drzwi stoi na portrecie książę Gorczakow, w płaszczu na ramię zarzuconym, szarym sewastopolskim płaszczu; potem idzie portret pięknej, męskiej głowy hrabiego Lamberta, (jenerała Suchozaneta wcale nie ma); potem hrabiego Lüdersa, wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza w mundurze pułku grodzieńskiego huzarów lejb-gwardji, hrabiego Berga. W kącie, po za drugiemi drzwiami wprost na nas patrzy hrabia Kotzebue, już jenerał-gubernator; szlachetna postawa jenerała Albedyńskiego; nakoniec pełna charakteru głowa feldmarszałka Hurki. To cała historja tu leży ostatnich kilkudziesięciu lat!

Dalsze pokoje, w których złożono rzeczy feldmarszałka Hurki, są zamknięte. Wielka, podłużna sala przyjęć, do której prowadzą schody z drugiej bramy wewnątrz podwórza, cała pokryta jest kirem na znak żałoby. Wszystkie te apartamenta mają być odnowione starannie, a potrzebują one tego odnowienia. Chociaż bowiem znać na wszystkiem bardzo skrupulatną rękę dbałości o te kosztowne zabytki, jednakże czas położył na nich swe piętno. To też odnowienie ma potrwać, jakeśmy wyżej rzekli, kilka miesięcy.

Syn Ernesta Daudeta, Leon, rozwodzi się jak donoszą z Paryża, z swą żoną Joanną, wnuczką Wiktora Hugo.

Trucicielka Joniaux, skazana przez sąd w Antwerpji, jak wiadomo na śmierć opierając się na ustawie formalnej, wniosła zażalenie nieważności.

Pastwą płomieni padła przed kilku dniami w Heidelbergu wielka fabryka cementu. Skutkiem tej katastrofy zostało nagle 900 robotników bez zajęcia.

XIII kongres dla medycyny wewnętrznej obradować będzie w roku bieżącym w Monachjum od dnia 3. do 5. kwietnia. Między zgłoszonemi pracami znajduje się referat Huebnera z Berlina o dotychczasowych wynikach leczenia dyfterji surowicą.

Zamiecie śnieżne. W Christiansund i innych miejscowościach Norwegji dało się czuć podczas szalonej zamieci śnieżnej trzęsienie ziemi, które trwało niezwykle długo. W Finnmarken zginęło jedenaścioro ludzi.

Ojcobójstwo. Z Lidy, z gubernji wileńskiej, donoszą pod dniem 31. stycznia, iż krwawy dramat rozegrał się przed kilku dniami w dobrach hrabiego Grabowskiego, Lebiodkach, gdzie ekonom tamtejszy, Antoni Juszkiewicz, zamordowany został przez własnego syna. Był to starzec, powszechnie szanowany, obarczony liczną rodziną. Pomimo skromnych funduszów, Antoni Juszkiewicz starał się dać dzieciom staranne wychowanie i posyłał je do szkół. Jeden z synów, po przebyciu paru lat w szkołach, wrócił do domu i wałęsał się z kąta w kąt, nic nie robiąc. Względem ojca okazywał widoczną niechęć. Tak upłynęło blisko dwa lata, aż oto przed paru dniami do miejscowej władzy policyjnej zgłosił się syn z rewolwerem i zakrwawionym sztyletem w ręku. — Zamordowałem ojca! — zawołał od progu. Rzeczywiście stwierdzono śmierć biednego starca, który padł od razu, ugodzony sztyletem w samo serce. Wobec trupa ojca, syn-morderca okazywał dziwną obojętność. — Musiałem go zabić — powtarzał uporczywie — nie dał mi żadnego celu w życiu! Prawdopodobnie młody Juszkiewicz działał pod wpływem obłędu.

Żona trucicielką. We wsi Bukowiec (w Królestwie Polskiem) dnia 27. z. m. o godzinie 9. wieczorem, zmarł nagle stróż kancelarji gminy Opoczno, 36-letni Jan Chmal. Ponieważ w stadle małżeńskiem Chmalów panowały ciągłe niesnaski z powodu uzasadnionej zazdrości męża o żonę, prowadzącą romans z jednym z sąsiadów, przeto zrodziło się od razu podejrzenie, iż sprawczynią haniebnego czynu jest Anna Chmalowa. Przeprowadzone śledztwo stwierdziło istotnie winę niegodziwej żony, która wspólnie z kochankiem otruła męża.

Spadek po Rothschildowej. Donosiliśmy przed pewnym czasem o zgonie we Frankfurcie nad Menem wdowy po baronie Meyerze Karolu Rothschildzie, sędziwej staruszki, na której pogrzeb zjechała się do Frankfurtu cała rodzina. Podział majątku pozostał w tajemnicy, natomiast gazety niemieckie dowiadują się, iż ogromne i arcybogate zbiory dzieł sztuki zostaną zapakowane i wysłane do Francji i Anglji, przeznaczone bowiem zostały wyłącznie dla angielskich i francuskich sukcesorów. Tym sposobem nietylko przesławny puhar złoty Jamnitzera, najsłynniejsze dzieło sztuki złotniczej z czasów niemieckiego renesansu, zapłacone przez barona Meyera sumą 750.000 marek, ale nadto cały szereg podobnych okazów starej jubilerszczyzny, niemniej cennych, zwłaszcza z wieku przeszłego, pozostanie na zawsze dla Niemiec stracony. Stąd krzyk i lament w prasie niemieckiej. Jeden z bardzo poważnych dzienników pisze: „Rodzina Rothschildów powinnaby była nie zapominać, iż fundamenta jej kolosalnych majątków powstały w Niemczech, a tej starej ojczyźnie mogła wywdzięczyć się czemś więcej, niż paroma okazami obrazów i robót srebrnych, dotyczących specjalnie Frankfurtu, a ofiarowanych do muzeum frankfurckiego zaraz po śmierci barona Meyera Rothschilda. W obec tego wandalizmu sztuka niemiecka powinnaby się zabezpieczyć w podobny sposób, jak to uczyniły Włochy, wydając prawo, karzące surowo wywóz wszelkich zabytków rodzimej sztuki. Niestety, pojęcie „sztuka niemiecka" snać dla rodziny Rothschildów nie istnieje..." Ale to wszystko nic nie pomoże i skarby pojadą do Anglji i Francji. Sztuka niemiecka dla Rothschildów nie istnieje, bo — Rothschildowie są i pozostaną obywatelami całego świata.

Tragedja w książęcym pałacu. Od kilku dni stolica Rumunji, Bukareszt, nie mówi o niczem innem, jak tylko o strasznem zdarzeniu w rodzinie bogatych bojarów, książąt Sturdzów, które miało miejsce w d. 1. bm. Mianowicie 24 letni syn ks. Jerzego Sturdzy, przyszły dziedzic miljonowej fortuny tego rodu, młodzieniec bardzo inteligentny i wykształcony, ożeniony właśnie parę tygodni temu z ks. Kantakuzen, w dniu 1. bm. zastrzelił młodą, piękną dziewczynę, z którą utrzymywał przedtem dłuższy czas stosunek miłosny, drugim zaś wystrzałem pozbawił się życia. Powody tej tragedji nie są dotychczas wiadome.

Petycja ajentów policyjnych. Dnia 26. z. m. udała się do prezydenta ministrów, ks. Windischgrätza z czterech członków złożona deputacja wiedeńskich ajentów policyjnych, celem wręczenia mu obszernej petycji do rady państwa. W petycji tej 150 podpisanych na niej ajentów policyjnych upraszają radę państwa ażeby przy zamierzonej regulacji płac urzędników i sług państwowych uwzględniono także ich położenie i postarano się o poprawę ich doli. W motywach swej prośby podpisani przypominają z jednej strony niebezpieczeństwa, połączone z ich zawodem, swoje poświęcenie i gorliwość w pełnieniu służby, z drugiej zaś wykazują, że pobory ich nietylko nie wystarczają na utrzymanie i wyżywienie rodziny, ale nie mogą nawet pokryć wydatków, połączonych z ich uciążliwym zawodem. Otóż ajenci wiedeńscy domagają się zrównania ich pod względem płacy z ajentami budapeszteńskimi, którzy, podzieleni na trzy kategorje, pobierają rocznie 900, 1.000 i 1.500 zł., dalej podwyższenia dodatku aktywalnego i dodatku starszeństwa i podwyższenia pensyj wdowich.

Podobną petycję — jak się dowiadujemy — zamierzają wnieść także ajenci lwowskiej dyrekcji policji.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Machnaczce Niżnej księdzu Andrzejowi Drozdowskiemu, dotychczasowemu grecko-katolickiemu proboszczowi w Polanach Surowieckich.

Kronika brukowa. Z zamkniętego pomieszkania Pelagji Diomały, stróżowej domu pod l. 9, przy ulicy Sniadeckich skradziono wczoraj kilka sztuk bielizny i garderoby łącznej wartości 14 zł.

Z zamkniętego strychu domu pod l. 12, przy ulicy Kopernika skradziono w tych dniach kilkanaście sztuk bielizny łącznej wartości 8 zł.

Chorego mężczyznę znalazł wczoraj rano stójkowy na ul. Podwale i odprowadził go na stację ratunkową. Mężczyzna ów, jak stwierdzono, nazywa się Teofil Misiewicz i jest robotnikiem w fabryce p. Lewińskiego. Upadł z osłabienia, spowodowanego dość ciężką raną na czole, powstałą prawdopodobnie przez pobicie. Pogotowie stacji ratunkowej po opatrzeniu rany, odstawiło go do domu.

Domowa złodziejka. Pani Joannie B. skradziono onegdaj wieczór z niezamkniętej komody kwotę 15 zł. Ponieważ w ciągu stosunkowo niedługiego czasu podobne kradzieże w domu pani B. kilka razy się powtarzały, przeto podejrzenie padło na sługę Karolinę Nawrocką. Podejrzenie to okazało się uzasadnionem, a Nawrocka przyaresztowana przyznała się do winy. Z zeznań jej pokazało się, że prócz gotówki około 50 zł., skradła ona swej chlebodawczyni pierścionek i szpinkę do krawatki łącznej wartości 60 zł., z których to przedmiotów zrobiła prezent swemu narzeczonemu Błażejowi Pacholickiemu, lokajowi.

Zapiski zamiejscowe.

Żółkiew. Dnia 10. bm. o godz. 12 odbędzie się w budynku szkoły męskiej w Żółkwi II. walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół lud. okręgu żółkiewskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłała do Administracji naszej p. Antonina Kwiatkowska zebrane przez siebie w dniu 2. lutego na wieczorku „Gwiazdy" w Tarnopolu 3 zł. 80 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Mignon", opera w 4 aktach A. Thomas'a. Występ panien: Julji Biondelli i Józefiny Carnioli, oraz panów: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina i pierwszy występ wielce utalentowanego artysty z Wiednia p. Ottona Mosshammera; jutro w piątek po raz dziewiąty „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

Ostatnie wiadomości.

Sejm czeski uchwalił rezolucję, wzywającą rząd o przyspieszenie wypracowania projektu uczynienia spławnemi rzek Mołdawy na przestrzeni od Pragi do Melnika i Łaby od Melnika do Aussig i aby jak najrychlej uzyskał w drodze konstytucyjnej środki pieniężne na przeprowadzenie tych robót.

Sejm morawski przyjął ustawę, zaprowadzającą w szkołach realnych obowiązkową naukę drugiego języka krajowego, tudzież rezolucję wzywającą rząd, ażeby rozważył, czy nie byłoby wskazanem w ten sam sposób uzupełnić plan naukowy gimnazjum. W ciągu debaty oświadczył Fanderlik imieniem wszystkich reprezentantów czeskich, że tylko w zgodzie obu szczepów, zamieszkujących Morawę, szukać należy dobra kraju. Hr. Serenyi powitał radośnie tę ustawę, która spełnia od dawna żywione pragnienie i od dawna odczuwaną potrzebę i która jest najlepszym środkiem do porozumienia się Czechów z Niemcami. P. Zaczek przyłączył się do oświadczenia p. Fanderlika, podnosząc, że równouprawnienie na polu językowem jest pierwszym warunkiem pokoju między Czechami a Niemcami.

Na posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego oświadczył namiestnik hr. Kielmansegg, że zdaniem rządu niewłaściwem byłoby zabezpieczać sobie z góry dostawę znaczniejszych zapasów surowicy antidyfterycznej przez fabryki zagraniczne, dopóki dyskusja naukowa nad wartością leczniczą tego środka nie doprowadzi do pozytywnego rezultatu. Tymczasem jednak postępują raźno przygotowania do fabrykacji tej surowicy w kraju.

W izbie wyższej w toku debaty adresowej oświadczył lord Rosebery, że w sprawie ormiańskiej działał rząd angielski w porozumieniu z interesowanemi mocarstwami, tj. Rosją, Francją i Włochami, które równie, jak Anglja, chcą koniecznie, aby w tej sprawie wykryto całą prawdę. Gdyby okazała się prawda, że Turcy dopuszczali się okrucieństw na chrześcjanach w Armenji, w takim razie chrześcjanie Mniejszej Azji mogą liczyć na jak najgorętsze sympatje. Niepodobna, ażeby los chrześcjan w Armenji pozostał nadal takim, jakim jest, gdyż w takim razie wystawieni byliby na represalja, które pogorszyłyby ich sytuację.

Z Belgradu donoszą, że Cebinacz poczynił nowe ważne zeznania w sprawie spisku na króla.

Z Petersburga donoszą nam jeszcze, że owe słynne „dziękczynne" nabożeństwo w soborze Kazańskim było zamówione już dwa dni naprzód. Czyby więc car powiedział, że skłania się do rządów konstytucyjnych, czy też, tak jak zrobił, mówiąc, iż samowładzy wydrzeć sobie nie pozwoli — nabożeństwo byłoby zawsze „dziękczynnem" z tą tylko różnicą, że w pierwszym wypadku dziękowano by „z urzędu" za „swobodę," tak jak w drugim dziękowano „z urzędu" za „samodzierżawje."

Dziennik dworski *Bulgarie* broni prawa akcyzowego i żałuje, że właśnie Austrja przeciwko temu zaprotestowała. *Bulgarie* ma nadzieję, że Austrja odstąpi od swoich żądań, aby tym sposobem zyskać sobie w całości sympatje bułgarskie (?).

Petersburgski korespondent *Kölnische Ztg.* donosi temu dziennikowi, że komisja, wyznaczona do zbadania nadużyć, popełnionych przez byłego ministra komunikacyj Kriwoszeina, uznała, iż zarzuty podniesione przeciwko temu ostatniemu, „są zupełnie uzasadnione". Kriwoszeinowi zarzucano między innemi, że dopomógł swemu zięciowi Strukowowi do olbrzymiej malwersacji przy dostawie podkładów dla linij poleskich. — Na przedostatniem posiedzeniu komisji wydarzył się zajmujący i charakterystyczny epizod. Dawny minister komunikacyj Hübbenet oświadczył, iż poczuwa się do obowiązku zawiadomienia swoich kolegów, że minister spraw wewnętrznych Durnowo odwiedził go i prosił o pobłażliwe osądzenie postępowania Kriwoszeina. Tajny radca Solskij zauważył, że doniesienie Hübbeneta jest sprawą prywatną, do której nie należy przywiązywać żadnej wagi; natomiast minister sprawiedliwości Murawiew oświadczył, że doniesienie Hübbeneta jest niezmiernie ważne i zażądał, aby takowe zostało umieszczone w protokole, co się też stało.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Miskolcz 6. lutego. Z powodu zamieci śnieżnych komunikacja pomiędzy Miskolczem a Debreczynem przerwana.

Berlin 6. lutego. W parlamencie powrócił Motty do kwestji polskiej, wskazując na Austrję, gdzie szacunek dla uczuć narodowych zacieśnił tylko węzły pomiędzy Polakami, a państwem.

Berlin 6. lutego. Wniosek Kanitza o zmonopolizowanie handlu zbożem wniesiony został wczoraj w izbie, a podpisali go, prócz wnioskodawcy, konserwatywni, antysemici, poszczególni klerykałowie i Herbert Bismarck.

Paryż 6. lutego. Wczoraj został tu podpisany między belgijskim posłem, a rządem francuskim układ, którym Francja ze swej strony czyni możliwem przyłączenie państwa Kongo do Belgji.

Paryż 6. lutego. Izba wybrała komisję, złożoną z 33 członków, do zbadania postępowania Raynala przy zawarciu znanych konwencyj kolejowych.

Londyn 6. lutego. Mowa tronowa, którą otwarto parlament, określa stosunek Anglji do innych państw jako przyjazny i zadowalniający, wspomina o układzie z Francją, tyczącym się regulacji granic kolonij, dalej o konieczności położenia tamy wojnie chińsko-japońskiej.

W końcu zapowiada mowa tronowa wniesienie projektów rządowych, tyczących się polepszenia losu dzierżawców w Irlandji, kontroli ludowej nad szynkami, zaprowadzenia urzędów rozjemczych itd.

Biarritz 6. lutego. Przybył tu król Aleksander serbski, oczekiwany na dworcu przez matkę.

Stambuł 6. lutego. Od kilku dni mnożą się w mieście wypadki cholery.

Wiedeń 6. lutego. Wielką sensację wywołało tutaj wytropienie międzynarodowej szajki złodziejskiej, która, jak się obecnie pokazuje, była znakomicie zorganizowaną i bardzo liczną.

Wiedeń 6. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy ... notowano: kredyty 416·25; węg. kredyty 503·50; anglosy 184·50; landerbanki 285·20; ... 398·75; lombardy 106·75; elbethale 280·75; tytoniowe 236·75; alpiny 95 —; renta majowa 100·80; węg. złota 124·80; ... 99·25; węg. koronowa 100·85; losy tureckie 73·50; uniony —·—.

Berlin 6. lutego. ... Wczorajsza wieczorna kursa końcowa (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). (Kredyty 252·40 416·52); lombardy 43·80 (106·40); węg. renta złota 1 2·40 (124·87); ruble 219·75 (133·34).

Frankfurt 5. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna ... (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 339·50 (415·54); lombardy 89 — (106·88); renta węg. złota 102·50 (124·90), koronowa —·—).

Buda-Peszt 6. lutego. Sąd tutejszy skazał posła Kornela Abranyiego za gwałtowny opór władzy na ośm miesięcy więzienia i utratę zdolności piastowania publicznych urzędów przez trzy lata.

W okręgu Bonyhad wybrany został posłem do sejmu minister spraw wewnętrznych Perczell 1551 głosami.

Sofja 6. lutego. Organ Stambułowa *Mir* ogłasza wezwanie Stambułowa do jego stronników, w którem potępia politykę handlową rządu, wzywa do odbywania w tej sprawie meetingów, tudzież wnoszenia petycyj przeciwko ustawie o akcyzie.

Londyn 6. lutego. W izbie niższej kanclerz skarbu Harcourt ubolewał nad śmiercią cara Aleksandra III., który tyle uczynił dla utrzymania pokoju i wyraził nadzieję, że zamiłowanie pokoju tego monarchy przejdzie także na jego następcę. Zresztą sądzi Harcourt, że obecnie każdy monarcha i każdy rząd niczego nie pragną goręcej jak utrzymania pokoju.

Berlin 6. lutego. Komisja parlamentarna odrzuciła wszystkie wnioski, dążące do zaostrzenia porządku dziennego, skutkiem czego dymisja prezydenta Levetzowa jest niemal pewną.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 6. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	415·37	Wied. losy	—·—
Alpiny	94·50	Akcje tytun.	236·50
Kredyty węg.	502·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Anglobanki	184·20	Elbethale	—·—
Uniony	326·75	Länderbanki	284·70
Ludwiki	220·50	Renta zł. węg.	—·—
Nordbany	349·—	Bankvereiny	161·20
Lombardy	106·75	Wspólna rentap.	100·80
Losy tureckie	73·60	Ruble	133·25
Staatsbahny	399·75	100 marek niem.	60·50
Czerniowieckie	300·—	Napoleond'ory	9·80
Gal. obl. prop.	97·70		

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 lutego 1895

HOTEL ŻORZA. S. hr. Zamoyska z Wysocka. E. hr. Łosiowa z Chocima. F. Kownacki ze Świtałowa. Z. Łastawiecki z Lipnika. M. Brykczyński z Buczacza. A. hr. Męciński z Dukli. J. Trzecieski z Miejsca. S. Jedliński z Sambora. W. Moc-Garney z Gorlic. A. Fella z Krakowa.

GRAND HOTEL. W. Dembowski z Siary. Ks. J. Rożankowski z Mołodzistyna. M. Witkowski z Dolnicza. J. Janko z Żołokowa. Z. Christiani z Przybyszówki. M. Święcicki z Królestwa Pol. J. Mrozowiecka z Odesy. Ks. T. Gdowski z Wełdzirza. T. J. Podoski z Rosji. K. Małachowski ze Strzałek. L. Herodeński z Królestwa Pol. M. Carstonjen z Berlina. A. Knol ze Stanisławowa. F. Pfeiffer z Witkowa. A. Lustig, R. Friedman z Wiednia. V. Krainz z Bawarji. Z. Resch z Krakowa. H. Perlberger z Wieliczki. W. Wengraff z Berna. L. Tauszk z Berlina.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje posady do towarzystwa.

Wózek dla chorych z ruchomą podstawą pod nogi do sprzedania Kurkowa 5, parter, drzwi nr. 8.

Apteka w Lisku potrzebuje od 1. marca magistra farmacji dobrze poleconego 73

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 48

Sprzedam: a) **realność dwumorgową:** dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc. Miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni magazynów etc b) **grunt budowlany:** [illegible] parcelowy, dwufrontowy, czterysta [illegible] obok willi „Zacisze“. Wiadomość: Głęboka 15, od 4.—6. po południu 78

Gospodarz, młody, inteligentny, energiczny z odpowiedniemi studjami i kilkunastoletnią praktyką wszechstronnie obeznany z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego leśnego, uprawą chmielu, gorzelniami, tartakami, chodowlą bydła, weterynarją, poszukuje posady rządcy, ekonoma, kasjera lub rachmistrza. Łaskawe zgłoszenia adresować „Lubicz“ Podzamcze 7, Lwów.

Chustki do nosa, barchany i resztki wełniane sprzedaje najtaniej *Antonina Ertel,* Koralnicka 8. 67

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Folwark 136 morgowej gleby pszennej przy gościńcu blisko dworca kolejowego z budynkami w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość bliższa u adwokata dr. Steczkowskiego, we Lwowie, ul. Kościuszki l. 4. 56

Ekonom, żonaty, bezdzietny z kilkunastoletnią wzorową praktyką, mogący w potrzebie zastąpić administratora, poszukuje posady od 1. marca lub kwietnia. O łaskawe oferty uprasza pod adres. m: *K. Kolnik,* poste restante Przemyśl.

Brak osobistego kredytu. Z powodu utrudnionego kredytu powstała myśl założenia Towarzystwa, które by każdemu swemu członkowi udzielało odpowiedniej pożyczki wekslowej bez poręki. Ktoby sobie życzył wziąść czynny udział w założeniu powyższego Towarzystwa raczy podać swój adres pod „Osobisty kredyt“ Lwów poste restante.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

9 lub 6 pokoi z kuchnią od maja. Wałowa 31. 76

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	8·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	8·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	8·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	8·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·38	—	—
Z Nadbrzeża i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	9·49	9·21	5·55	—
Z Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolungu	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Nowosielicy	10·16	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	—
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełżca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	2·34	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Beregszasz, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Z Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	1·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do M. Z.-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzeża i Tarnobrzega	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·30	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·81	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	—	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Radowiec	6·51	—	—	3·31	—
Do Kimpolungu	—	—	9·56	7·21	—
Do Sokala	—	—	9·56	2·31	—
Do Bełżca	—	—	6·16	10·16	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	—	—	—
Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Nowe przysłowia. — Ubóstwo nie jest hańbą — ale wielkim błędem
Suknie robią ludzi — ale ludzie nie zawsze je płacą.
Czego się Jaś nie nauczy — może odpisać od kolegi.

Rządca agronomiczny

kawaler, z wieloletnią praktyką tutaj i zagranicą poszukuje odpowiedniej posady od 1. Lipca b. r.

Bliższa wiadomość u Wgo Zakrzewskiego, inspektora c. k. Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie. 1175 1—1

21. Ogólne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa powroźniczego w Radymnie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną.

odbędzie się w sobotę dnia 16. Lutego b. r. o godz. 9. przed południem w sali Rady gminnej.

PORZĄDEK DZIENNY: 1176 1—1

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności rocznej.
3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej z zamknięcia rachunkowego za rok 1894 z ewentualnym wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady Nadzorczej co do podziału zysków.
5. Sprawozdanie z budowy magazynów, oraz hali roboczej.
6. Określenie stosunku Towarzystwa do nowo otwartego warsztatu naukowego.
7. Wybór komisji lustracyjnej na rok 1895.
8. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza Towarzystwa powroźniczego w Radymnie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką pięciokrotnego udziału

Prezes: **Władysław książę Sapieha.** Sekretarz: **Antoni Bahr.**

DOSKONAŁA PRAKTYKA. — Lekarz żonaty. Jakże koledze idzie?
Lekarz kawaler. Wybornie, jestem rozrywany — wielu domom muszę odmawiać.
Lekarz żonaty. Tak cię do chorych wzywają?
Lekarz kawaler. Ale zkąd znowuż? do tańca.

Z Filozofji. (W szkółce). (Autentyczne).
— Wółkiewicz na czem zależy szczęście człowieka?
— Ee... ece... szczęście e ..e...
— Siadaj, jełopie. Piernikiewicz, na czem!
— Szczęście człowieka zależy na tem, żeby... żeby .. ce.. żeby eee
— Siadaj i ty, głąbie kapuściany; czy wam nie wstyd: patrzcie, nawet Oślikowski z ostatniej ławki już wstaje; no powiedz im, kochanku?
— A to, proszę pana profesora Fetorkiewicz tak się obżarł cebuli, że przy nim można trupem paść!..

— Czy da mi co ojciec, jak się ożenię?
— Naturalnie, mój drogi!
— I cóż, ojcze?
— Rodzicielskie błogosławieństwo, synku!..

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera